

KULTURA NA KRAWĘDZI - SPOTKANIE 3

Pierwsze pytanie miało charakter ogólny: czym jest kultura i dlaczego jest taka ważna? Andrzej Biernacki powołał się na swojego profesora Jacka Sienickiego, który zwykł był mawiać: Jak byśmy dziś wyglądali, gdyby nie te parę obrazów i rzeźb? Jacek Michalak stwierdził, że kultura to nie tylko ważna część życia, ale też coś, co pozwala kreować i twórczo rozwijać pozostałe dziedziny ludzkiej aktywności. Z kolei Michał Merczyński przywołał formułę swojego profesora Jerzego Kmity, że kultura to zbiór wartości. Dodał, że w słynnym zdaniu Wittgensteina o granicach świata słowo "język" można zastąpić słowem "kultura". Na zakończenie mówił o konieczności inwestowania w kulturę, co - jego zdaniem - przyczynia się do rozwoju. Widać to w niektórych miastach, które budują nie tylko drogi, ale i nowoczesną infrastrukturę kulturalną.

Kolejne pytanie dotyczyło priorytetów - wydawać na kulturę czy remontować szkoły, szpitale? Jak ustalić priorytety? Andrzej Biernacki odpowiedział, że takie zestawianie zawsze stawia kulturę na przegranej pozycji. prowokacyjnie stwierdził, że wszystkie polskie muzea dostają rocznie na zakupy tyle, ile zdolna nastolatka może zarobić na korbie przez tydzień. A cały polski rynek aukcyjny jest wart tyle, co jeden obraz Neo Raucha. Więc o czym tu dyskutować? Ale nawet przy tak małych środkach (a może zwłaszcza przy tak małych środkach) trzeba sensownie wydawać każdą złotówkę i wyeliminować absurd. Biernacki zwrócił uwagę na subiektywną i jego zdaniem niczym nieuzasadnioną politykę zakupów prowadzoną przez polskie muzea w sytuacji, gdy wielu artystów z trudem wiąże koniec z końcem. Pozbawieni ubezpieczenia, należą jego zdaniem do prekariatu. Jacek Michalak mówił o swoich doświadczeniach z prowadzenia galerii Atlas Sztuki - galerii, która dzięki pieniądзом prywatnych osób miała pieniądze na działalność i zapraszanie wybitnych artystów. Ale były to pieniądze mniejsze niż budżet wielu instytucji, w których działo się zdecydowanie mniej. Za ciekawostkę o symbolicznym wydzwisku można uznać fakt, że Atlas Sztuki starał się dwukrotnie o dofinansowanie projektów z ministerstwa, ale przegrywał, uzyskując zbyt mało punktów w kategorii "zdolności organizacyjne". Ale nie tylko konkursy okazały się niepewnym źródłem finansowania. Galeria uzyskała status instytucji pożytku publicznego, ale sumy uzyskane z 1% okazały się symboliczne. Ludzie dużo mówili o wystawach w Atlasie Sztuki, ale nie było chętnych do wspierania tej działalności. Jacek Michalak podkreślił też wagę kontaktów w prowadzeniu galerii - część wystaw udało się Atlasowi zrobić praktycznie bez pieniędzy. Ale do tego konieczna jest pewna samodzielność przyznana prowadzącym instytucję.

Michał Merczyński ocenił pytanie jako źle postawione. Trzeba finansować i to, i to. Jego zdaniem pieniędzy na kulturę jest całkiem dużo (zawsze mogłoby być więcej), ale trzeba je rozsądnie wydawać, z poszanowaniem różnorodności. Dlatego docenia rolę samorządów, które mogą finansować projekty niezależne od bieżącej polityki władzy centralnej. Wydatki samorządu są też od razu poddane kontroli społecznej. Merczyński zwrócił też uwagę, że firmy ograniczają ostatnio wspieranie kultury. Podkreślił, że konieczna jest ustawa o sponsorowaniu kultury z jasnymi zapisami. Jego zdaniem III sektor lepiej wydaje pieniądze i dlatego sensowne byłyby konkursy dla organizacji pozarządowych na prowadzenie instytucji, np. teatru. Mecenatek prywatny jest świetny (Atlas, Grażyna Kulczyk), ale w całej Europie kultura jest finansowana ze środków publicznych.

To ostatnie zdanie skłoniło Andrzeja Biernackiego do polemiki. Jego zdaniem aż do lat 90. dominował model prywatnych galerii. Ale od czasu sympozjum w Bolzano w 1992 roku władzę w światowych sztukach wizualnych zaczęli przejmować kuratorzy, za którymi stały instytucje. Zmarginalizowano prywatne galerie (poprzez duże środki dla instytucji na zakupy i wystawy), co doprowadziło do wyeliminowania widza z negocjowania wartości sztuki - to kuratorzy decydują o hierarchii, a nie rynek). Biernacki stwierdził też, że instytucje kultury aż 80% środków wydają na własne potrzeby, przy czym z pozostałych 20% i tak część idzie na cele, które trudno określić

mianem artystycznych. Zdaniem malarza koszt wypożyczenia kopii filmowych dla kina trudno zakwalifikować jako wspieranie kultury - to działalność komercyjna. Kontynuując swoją wypowiedź, artysta mocno skrytykował działalność instytucji, oskarżając je o przypadkowy program, niekompetencję pracowników i prywatyzację zysków przy upublicznieniu kosztów. Jako przykład podał nazwisko znanej krytyk sztuki, która kierując instytucją kultury, jednocześnie kupowała prace wystawianych artystów, na czym po latach zarobiła.

Takie zarzuty wywołały gwałtowną polemikę ze strony Michała Merczyńskiego i Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej, którzy prosili o skoncentrowanie się na problemach uniwersalnych, a nie na osobistych wycieczkach wobec osób nieobecnych, które nie mogą się bronić. Merczyński ironicznie zauważył, że powinniśmy się cieszyć wzrostem cen obrazów polskich artystów.

Kolejnym poruszonym wątkiem była sprawa etatów i zatrudniania w instytucjach kultury. Andrzej Biernacki stwierdził, że osią kultury jest twórczość, a tymczasem cały wysiłek finansowy idzie na zabezpieczenie interesów osób animujących i obsługujących wydarzenia. To stwierdzenie było okazją do zadania kolejnego pytania: Jak wybierać dyrektorów instytucji? Jak dzielić granty? Jacek Michalak stwierdził, że za decyzje personalne zawsze odpowiada właściciel (organ założycielski), a rozliczyć można go przy urnie wyborczej. Michał Merczyński dostrzegł niebezpieczeństwo manipulowania wynikami konkursu. Z kolei Andrzej Biernacki ubolewał, że przez 30 lat nie udało się wypracować obiektywnych mechanizmów. Postulował odsunięcie instytucji od bieżącego rynku. Jego zdaniem powinny się one zająć na przykład zachowaniem dorobku zmarłych artystów. Biernacki zaproponował też subwencje dla prywatnych galerii, by wyrównać ich szanse na rynku (na wzór bonów w oświacie). Jacek Michalak odpowiedział, że na całym świecie instytucje kupują za publiczne pieniądze - na chwilę wrócił temat faworyzowania konkretnych twórców czy galerii prywatnych.

Michał Merczyński zalecał dywersyfikację źródeł dochodów instytucji - chodzi o to, by dotacje uzupełnić pieniędzmi od sponsorów i wypracowanymi zyskami. Dodał, że aby dostawać pieniądze z Unii, trzeba mieć międzynarodowych partnerów. Tu pojawił się termin "grantoza", którym Biernacki określił wymyślanie działań pod konkretne konkursy i przewagę miernych artystów, którzy potrafią pisać wnioski, nad dobrymi, którzy takiej umiejętności nie posiadli. Dla kultury nic z tego nie wynika. Taką uwagą Michał Merczyński wziął do siebie i bronił projektów, na które granty dostała Fundacja Malta. Wymienił m.in. operę Pawła Mykietyna "Czarodziejska góra". Termin "grantoza" szef poznańskiego festiwalu uznał za obraźliwy. Opisał też zasady opiniowania i oceny grantów, obowiązujące w Unii Europejskiej (dwóch niezależnych ekspertów ocenia, a gdy rozrzut jest zbyt duży - powoływany jest trzeci).

W końcu pytanie zadała też poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska, która poprosiła o jasną wypowiedź, czy wobec tych narzekań instytucje kultury trzeba zlikwidować. Andrzej Biernacki jako adresat pytania odpowiedział, że nie należy ich zamykać, tylko przemodelować, inaczej definiując ich zadania. Stwierdził też, że działalności obecnego Muzeum Sztuki nie można porównywać z utworzeniem kolekcji grupy a. r. Strzebiński nie kupował dzieł zagranicznych artystów za pieniądze miasta, tylko zbierał dla Łodzi dary od zaprzyjaźnionych twórców. Ta uwaga znów wywołała sprzeciw - tym razem dr Dominiki Łarionow, która dowodziła, że Muzeum musi uzupełniać kolekcję i że tak robił m.in. dyrektor Marian Minich, dzięki czemu mamy choćby "Matkę" Rodakowskiego.

Dyskusję spróbował podsumować w punktach Przemysław Owczarek:

1. Chodzi o wzmocnienie trzeciego sektora i o sensowniejsze wydawanie pieniędzy.
2. Kulturze trzeba zapewnić różne źródła finansowania, wspierać odpowiednimi przepisami każde z tych źródeł (dyrektor Domu Literatury dodał w tym miejscu konieczność wydawania środków także na promocję).
3. Ważna jest pewna swoboda pracowników kultury, wolność realizowania swoich pomysłów (system finansowania nie może tej swobody zbyt ograniczać, na przykład wymaganiami co do

grantów).

4. Należy zadbać o dochody i ubezpieczenia artystów, gdyż to oni są najważniejsi.

Głos jeszcze raz zabrał Jacek Michalak, podkreślając wagę różnorodności w kulturze. Instytucje państwowe, samorządowe, prywatne i organizacje pozarządowe mogą wspólnie tę różnorodność zapewnić. Dodał, że jeśli będą istnieć możliwości korzystnego rozliczenia, to firmy chętnie będą wspierać kulturę. Zrównoważony rozwój i społeczna odpowiedzialność biznesu to już dziś standard. Na koniec wszyscy zgodzili się, że wszyscy aktorzy występujący na scenie działań kulturalnych powinni ze sobą współdziałać, a nie konkurować. Każdy ma ważną rolę do odegrania, więc zarówno instytucje, jak i NGOsy czy firmy powinny znaleźć swoją niszę i działać dla wspólnego dobra.